Nr. 91. Kraków, Sroda 22 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 11 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

Zatarg między Meksykiem, a właściwie między jego prezydentem Huertą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej zaczyna wchodzić w fazę, która nie wyklucza możliwości wojny między temi sąsiadującemi ze sobą państwami. Aczkolwiek dysproporcya sił jest w tym wypadku bardzo duża — Stany Zjednoczone liczą olbrzymie zasoby finansowe, Meksyk zaś ma niespełna 14 milionów mieszkańców i stoi w przededniu bankructwa — to jednak wojna z Meksykiem będzie niełatwym do zgryzienia orzechem dla Jankiesów.

Stany Zjednoczone bowiem posiadają wszystkiego 50.000 ludzi w armii regularnej, a na wojnę z Meksykiem potrzeba — wedle zdania fachowców — pół miliona ludzi. Ze względu zaś na trudności terenu i brak komunikacyi, wojna musi przeciągnąć się długo i kosztować bajeczne sumy. Jak trudno prowadzić wojnę na terenie meksykańskim, wiedzą o tem dobrze Francuzi, którzy za Napoleona III-go wmieszali się w wewnętrzne sprawy tego kraju. Owczesna wojna nietylko, że pochłonęła olbrzymie ofiary ze strony Francyi w ludziach i pieniądzach, ale także popchnęła autorytet moralny Napoleona III-go i przyczyniła się do jego upadku.

Zanim jednak zacznie się ta wojna Goliata amerykańskiego z Dawidem meksykańskim, warto rzucić okiem na precedensy, które ją poprzedziły.

Prezydent rzeczypospolitej meksykańskiej, Porfirio Diaz, sprawował tam, jak wiadomo, dyktatorskie rządy w przeciągu lat przeszło trzydziestu. Nie wchodząc w to, jakimi były te rządy, trzeba przecież stwierdzić, że Diaz umiał »żelazną ręką« utrzymać względny pokój w kraju i prowadził go dość umiejętnie po drodze ekonomicznego rozwoju.

Amerykanie północni za jego rządów zagarnęli w swe ręce 7/10 handlu meksykańskiego, koleje budowano tylko w kierunkach, korzystnych dla Amerykanów, im tylko oddawano w dzierżawę kopalnie i t. d. Za rządów też Diaza odkryto w Meksyku olbrzymie tereny naftowe, z których w roku 1912 wydobyto 17 milionów beczek ropy. Meksyk stał się od razu trzecim, po Stanach Zjednoczonych i Rosyi, krajem, produkującym najwięcej ropy.

To niespodziewane bogactwo stało się przyczyną zguby Diaza. Do chwili odkrycia terenów naftowych w Meksyku wysyłali tam Amerykanie swoją własną naftę i sprzedawali ją niesłychanie drogo. Gdy jednak zaczęły bić fontanny ropy w zatoce Tampico, pokazało się, że Meksyk nietylko nie będzie kupował nafty od osławionego trustu amerykańskiego »Standard Oil Co«, na czele którego stoi Rockfeller, lecz uczyni mu nawet bardzo niebezpieczną konkurencyę.

Anglicy zoryentowali się szybko w sytuacyi i utworzywszy angielsko-meksykańskie towarzystwo »Mexican Eagle Oil Co«, wykupili wszystkie tereny roponośne dookoła Tampico, poczem stanęli jako groźni konkurenci wobec Amerykanów. Posunęli oni swą zuchwałość tak daleko, że kazali zbudować dla siebie taki wielki statek do przewozu ropy, jakiego nie posiadał nawet Rockfeller!

Tu zaczęła się tragedya Diaza, przeciw któremu podniósł chorągiew buntu Madero, zostający, jak to już stwierdzono autentycznie, na żołdzie amerykańskich firm naftowych. Rozpoczynając rewolucyę, Madero podpisał z amerykańskiem Towarzystwem »Standard Oil Co.« formalny układ, mocą którego zobowiązał się, jeżeli dojdzie do władzy, cofnąć wszystkie koncesye, udzielone towarzystwu »Mexican Eagle Oil Co.« i przenieść je na Rockfellera.

Madero wydarł władzę Diazowi, lecz zanim zdołał spełnić przyrzeczenie, dane Amerykanom, został sam strącony i zamordowany przez Huertę. Takie sumaryczne postępowanie Huerty nie znalazło łaski w oczach finansowych potentatów amerykańskich, wywierających nieograniczony wpływ na rząd Stanów Zjednoczonych, no i na całą prasę amerykańską. Ta prasa rozpoczęła gwałtowną kampanię przeciw Huercie. Prezydent Wilson, aczkolwiek osobiście nie jest zwolennikiem polityki imperyalistycznej, uległ w tym wypadku naciskowi opinii publicznej i oświadczył, że Stany Zjednoczone tak długo nie uznają rządu meksykańskiego, jak długo na jego czele stoi człowiek »z krwawemi rękoma« — Huerta.

Posłano tedy z Waszyngtonu do Meksyku niejakiego Linda, męża zaufania prezydenta Wilsona i polecono mu, aby wymógł na Huercie przeprowadzenie nowych wyborów do parlamentu. Huerta się zgodził, wybory przeprowadził po swojemu i .. utrzymał się nadal przy władzy. Równocześnie jednak wybuchła przeciw Huercie rewolucya, której zwolennicy, obrawszy sobie za wodza gen. Villę, przybrali nazwę »konstytucyonalistów«.

Anglicy, którym dokuczyła wreszcie dwulicowość Wilsona, ogłosili świeżo »curriculum vitae« tego Villi, z którego pokazuje się, że jestto bandyta i okrutnik najgorszego rodzaju. Dość powiedzieć, że, mając lat 14, już siedział w kryminale i że własnoręcznie zabił przeszło 20 osób, aby je obrabować. I takiego to łotra popierają: prezydent Wilson, miliarder Rockfeller i cała prasa amerykańska!

Traf przychodzi nieraz z pomocą politykom. Otóż, zdarzyło się tak, że w zatoce Tampico — tam właśnie, gdzie są bogate źródła ropy — jakiś marynarz amerykański został poturbowany. Stany Zjednoczone zażądały zadośćuczynienia od Huerty. Udzielono go, lecz rząd amerykański zażądał dalej, aby Meksykanie dali salwę honorową, złożoną z 21 strzałów armatnich w uzupełnieniu zadośćuczynienia. Na to Huerta zgodzić się nie chciał i na tem tle salwy działowej rozpoczął się głośny zatarg, którego tłem właściwem jest zupełnie co innego: Amerykanie chcą za każdą cenę wmięszać się w sprawy wewnętrzne Meksyku, aby, raz stanąwszy silną nogą na terenach naftowych, już nigdy ich nie opuścić.

Zważywszy, że, jak rzeczy teraz stoją, żadne z mocarstw, nie wyłączając najbardziej interesowanej Anglii, nie będzie kruszyło kopii w obronie Meksyku, przypuszczać można, iż Amerykanie postawią na swojem w ten lub inny sposób.

Z kronik ubijania górnictwa krajowego.

(Seryi „Polski przemysł w niebezpieczeństwie" część druga *)

Główną cechą charakterystyczną szczególnie galicyjskiego życia górniczego jest „tajemnica", którą to otaczają nasze sfery miarodajne nasz przemysł górniczy ze względu.... no ze względu na wielką politykę (?) i t. d. Od czasu do czasu opinia publiczna odchyla przypadkowo rąbek tej „tajemniczości" i na zewnątrz wyłazi nie wielka polityka i wielkie cele tylko najzwyczajniejsze i najordynarniejsze macherstwa, jednak zawsze uprawiane pod płaszczykiem dobra publicznego.

Tak się przedstawia historya ratowania Zagłębia węglowego.

Wydział krajowy wraz z niektórymi górnikami, jak też niektórymi jednostkami, które się do górnictwa „przyczepiły", stale ratuje to Zagłębie, jednak w „tajemnicy" przed opinią publiczną. Gdy w jakiś czas tajemnica zniknie, na jaw wychodzą albo też straty jakie poniosła „polskość" naszego życia ekonomicznego lub też pojedyncze prywatne transakcye, którym ta tajemnica doskonale się przysłużyła.

Dziś taką tajemniczością zaczyna Wydział krajowy i Bank Przemysłowy otaczać ukrajowienie i eksploatacyę galicyjskich soli potasowych.

Wprawdzie Bank Przemysłowy w swych sprawozdaniach zawsze podaje króciutkie komunikaty, że do spółki z Wydziałem krajowym coś robią, że przedsiębiorstwo celem eksploatacyi soli kałuskiej organizuje się, a interesy kraju i krajowego rolnictwa będą dostatecznie strzeżone, gdyż coś na 7 członków rady nadzorczej nowej spółki mianuje Wydział krajowy 4 członków i prezesa.

Ślicznie! Jednak znając stosunki wśród których pracować i w dalszym ciągu rozwijać się może nasz przemysł „soli potasowych" a zarazem znając dotychczasową politykę, energię i oryentacyę przemysłową Wydziału krajowego, wyrażamy obawę, żeby wskutek wyżej wymienionej „tajemniczości" „gal. sole potasowe" nie zostały zaprzepaszczone albo też uratowane dla ekspanzyi niemieckiej, jak Zagłębie węglowe, Helios i t. d.

Sole potasowe ogromną rolę odgrywają tak w rolnictwie jak i w przemyśle chemicznym. Najlepszym tego dowodem jest produkcya soli potasowych w Niemczech, gdzie według urzędowych dat statystycznych syndykatu niemieckiego wydobyto **w r. 1911 soli potasowej za kwotę 180 milionów marek.**

W tej gałęzi przemysłu Niemcy są bez konkurencyi, gdyż prócz Niemiec, nigdzie nie występuje sól potasowa w ilości nadającej się do odbudowy — jak tylko w Galicyi (Kałusz Stebnik i t. d.) —

My zaś wobec takiego stanu rzeczy, zamiast przy pomocy kraju zorganizować nasz przemysł i stworzyć silną i jedyną w świecie konkurencyę przemysłowi niemieckiemu — sprowadzamy sami sole potasowe do Galicyi.

Historya przemysłu soli potasowych w Niemczech datuje się już od r. 1839. W tym bowiem roku w Stassfurcie koło Magdeburga rząd pruski przeprowadził badania, zaś w r. 1852 zbudowano dwa szyby „Manteufel" i „von der Heydt". Korzystne wyniki tej pracy, zachęciły rząd do dalszej akcyi, w r. 1858 koło Stassfurta rozpoczęto budowę nowych 2 szybów, którą ukończono bez wielkich trudności w r. 1862.

Prawie przez 15 lat eksploatacya soli potasowej spoczywała w rękach fiskalnych kopalń soli, dopiero gdy **w r. 1868 nastąpiło zniesienie monopolu solnego, do pracy wystąpiła inicyatywa prywatna.**

Powstaje więc szereg prywatnych przedsiębiorstw do eksplotacyi soli potasowej, prowadzących ze sobą najzaciętszą walkę konkurencyjną, która po części została załagodzona przez utworzenie w „Leopoldshall - Stassfurt" syndykatu soli potasowej (Kalisyndykat).

Zadaniem syndykatu jest uregulowanie sprzedaży i ceny kali.

Z powodu, że z wyjątkiem Niemiec (i Galicyi), w innych krajach sole potasowe nie istnieją, syndykat kładzie główną wagę na eksport, rozumie się ze szkodą dla konsumcyi wewnętrznej. Wystarczy zaznaczyć, że eksport kali przez Bremę w czasie 1900—1904 potroił się Ten wzrost przypada przedewszystkiem na Stany Zjednoczone.

Dziś śmiało można powiedzieć, że tak obfite zbiory jak w Ameryce północnej umożliwiane są wskutek importu kali niemieckiej. Natomiast gospodarka syndykatu dla samych Niemiec jest wprost rujnująca i bezwarunkowo przyczyniła się do wywołania tego silnego przesilenia jakie ta gałąź przemysłu dziś przechodzi. Galicyjskie sole potasowe (Kałusz) zostały mniej więcej odkryte w tych czasach, na które przypada budowa szybów w Stassfurcie! Około roku 1854 w pobliżu szybu VII kopalni soli kamiennej w Kałuszu znaleziono wśród soli kamiennej, sól niezwykłego wyglądu, smaku gorzkiego, która jednak u austryackich władz rządowych „fand keine besondere Beachtung". Dopiero w r. 1861 dowiedział się świat naukowy z odczytu prof. Henryka Rosego w Berlinie*), iż w Kałuszu w Galicyi odkryto te same sole, co kilka lat przedtem w Stassfurcie pod Magdeburgiem. Pod wpływem obudzonej opinii, nacisku Rady Państwa i kół przemysłowych w r. 1867 zawarło ministerstwo skarbu (minister baron Becke) układ z hr. Alfredem Potockim, Benedyktem Marguliesem i Wiktorem Offenheimem, mocą którego tej spółce, która miała na celu eksploatacyę soli potasowej w Kałuszu, skarb państwa między innymi warunkami zobowiązał z pokładów kałuskich, dostarczyć 200 tysięcy cetnarów cłowych soli zawierających chlorek potasu. Jednak ten kontrakt nigdy nie wszedł w życie i słusznie powiada prof. Dr Wł. Szajnocha **„że w razie ścisłego jego wykonania Galicya miałaby dzisiaj drugi swój własny Strassfurt".** W r. 1869 przychodzi między skarbem a wyżej wymienioną spółką (bez W. Offenheima) do nowego układu. Wtedy to w Kałuszu stanęła huta do przeróbki surowych soli potasowych a nadto założono w Simmeringen pod Wiedniem osobną fabrykę do wyrobu saletry potasowej.

W r. 1871 pierwotna spółka przy pomocy Banku anglo-austryackiego zamienia się na towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 4,500.000 zł. pod firmą **Kali-Bergbau u. Salinen Betriebsgesellschaft in Kałusz. Jednak nie długi był żywot tego towarzystwa akcyjnego, gdyż już w r. 1875 runęło i nastąpiła likwidacya.**

Co było powodem likwidacyi tego przedsiębiorstwa! Może zła (celowo?) administracya, względnie wadliwy sposób fabrykacyi, może konkurencya i silne „wpływy" Stassfurtu, a kto wie, czy do upadku nie przyczynił się krach giełdowy z r. 1873.

W każdym razie stwierdza prof. Szajnocha, że powodem ruiny nie było wyczerpanie pokładów soli potasowych w Kałuszu.

Spuściznę po tem przedsiębiorstwie objęła powstała w tym czasie warzelnia soli w Kałuszu.

Po opisanem bankructwie polska inicyatywa prywatna, zamarła, gdyż nikt nie ośmielił się podjąć na nowo myśli eksploatacyi soli potasowej.

Tylko od czasu do czasu dawały się słyszeć rezolucye i głosy posłów sejmowych i parlamentarnych jak St. Szczepanowskiego, Wład. Kozłowskiego, Wielowieyskiego i t. d. nawołujące rząd i kraj do zajęcia się i do zorganizowania przemysłu soli potasowej.

Dopiero w ostatnich latach inicyatywa prywatna się obudziła i trzy lata temu powstała spółka z ogr. odpowiedz. „Kali" mająca na celu eksploatacyę soli potasowych. Dziś ta spółka ma się przekształcić na potężne towarzystwo akcyjne.

Według dat podanych swego czasu przez „Gazetę wieczorną" nowe towarzystwo ma rozporządzać kapitałem zakładowym 6 mil. kor. z prawem podwyższenia do 9 mil.. **W przedsiębiorstwie tem ma partycypować Wydział krajowy, Bank Przem. i spółka „Kali".**

Ukonstytuowanie towarzystwa ma nastąpić w pierwszej połowie r. 1914.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Inż. Henryk Mianowski.

*) Zob. poprzednie artykuły w Nrach 87 i 88.

*) Dr Władysław Szajnocha: »Płody kopalne Galicyi«.

Kuryer polityczny.

Stan zdrowia cesarza — kwestya marszałkowska.

Wczorajsze doniesienia o zasłabnięciu cesarza wywołała w całem państwie pewne poruszenie, które, między innemi, odbiło się nagłym spadkiem kursów na giełdzie wiedeńskiej. Jednakże biuletyny dzisiejsze są już bardzo uspokajające. Silny organizm monarchy prze-

---

101 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— **Pan Boffen** jest dla mnie zawsze dobry i dla tego trudno mi o tem mówić, ale musiałeś pan zauważyć jak się zmienił. Żal patrzeć doprawdy jak bogactwo zepsuło tego człowieka.

— Gdyby pani wiedziała — zawołał z nagłym wybuchem Rokesmith — jak ja się cieszę, jak bardzo cieszę, że na panią bogactwo źle nie wpływa. To przekonanie wynagradza mi stokrotnie przykrości, które mnie spotykają skądinąd.

— Nie mówmy o mnie — rzekła lekceważąco Bella — gdyby mnie pan znał lepiej, jak ja znam siebie.

— Czy tylko pani zna siebie naprawdę?

— W każdym razie upewniam pana, że nie zyskuję wcale na bliższem poznaniu, ale wróćmy do pana Boffena.

— Nie przeczę, że zachowanie się jego wobec mnie uległo widocznej zmianie, jak to pani zapewne zauważyła.

— Naturalnie że zauważyłam. Musi to panu sprawiać przykrość, panie Rokesmith i jeśli mi pan pozwoli, to podzielę się z panem mojemi wrażeniami.

— Ależ proszę pani, z całego serca.

— Oto widzi pan, — mówiła Bella, wahając się, nie wiem jak pan to znosić, to zachowanie się, traci pan po trosze szacunek dla samego siebie.

Rokesmith zdawał się nie podzielać tego zdania.

— Niech mi pani wierzy — rzekł — że mam poważne powody, które każą mi przyjmować niedogodności złączone z mojem stanowiskiem i że w powodach tych nie gra żadnej roli interes materyalny.

— Czasem przychodzi mi na myśl, — rzekła na to Bella, że pan żywi wyjątkową przyjaźń dla pani Boffen, i że pan robisz to dla niej.

— Zgadła pani po części, pani Boffen jest kobietą, dla której mam nietylko przywiązanie, ale i cześć prawdziwą.

— To tak jak ja — odparła Bella. Musiał pan chyba dostrzedz, jak ona cierpi z powodu każdej przykrości, jakiej pan doznaje.

— Jestem szczerze zmartwiony, żem wyrządził jej tyle złego.

— Pan? — spytała Bella, podnosząc ze zdziwieniem brwi.

— Tak, bo ostatecznie ja jestem przyczyną tych wszystkich nieporozumień.

Bella posłała w odpowiedzi sekretarzowi spojrzenie na wpół marzące, nawpół smętne, które było jej tylko właściwe, poczem pokiwała swą ładną główką z miną filozofa, o ile istnieje szkoła filozofów, mających buzię z dołeczkami. Ostatecznie zrobiła ruch pełen rezygnacyi i zmieniła przedmiot rozmowy. Spacerowali jeszcze czas jakiś, mówiąc o wszystkiem i o niczem, a była to czarująca przechadzka. Choć nie było jeszcze liści na drzewach, dzień był tak piękny, niebo tak jasne, a woda tak przejrzysta, taki przytem [illegible] powierzchnię rzeki. Wreszcie panna Wilfer oświadczyła Rokesmithowi, że czas już jej udać się do Lizy. Zaprowadzono ją do pokoiku pięknej robotnicy, po krętych i drabiniastych razem schodach.

— Biedna moja izdebka nie spodziewała się takiego gościa — rzekła z uśmiechem Liza, podsuwając pannie Wilfer najlepsze krzesło.

— O! znam ja dużo biedniejsze i brzydsze pokoje — i gdyby pani widziała ten, w którym ja dawniej mieszkałam!

Nie było w tem przesady, bo choć izdebka Lizy miała niski belkowany sufit i małe okienko, to przecież była dużo weselszą od szkaradnego pokoju, który Bella zajmowała wraz z siostrą, w czasie gdy mieszkała przy rodzicach.

— Nie miałam jeszcze nigdy takiego gościa, powtórzyła raz jeszcze Liza, pani jest taka śliczna, że doprawdy przyjemność patrzeć na panią.

— Nie wiem od czego zacząć — mówiła Bella rumieniąc się. Chciałam pani to samo powiedzieć, ale może dajmy spokój tym wstępom i spróbójmy pogawędzić o różnych rzeczach, czy zgoda?

Wyciągnęła do Lizy serdecznym ruchem swą małą rączkę, którą Liza uścisnęła, poczem przysunęła się do niej jeszcze bliżej.

— Bo widzi pani z powodu listu, który pani napisała do państwa Boffen, proszono mnie, abym panią spytała, czy to fałszywe oskarżenie, Bogu dzięki już odwołane, nie jest przyczyną [illegible] Ja, widzi pani, jestem także wmieszana w tę historyę, bo mnie to właśnie przeznaczał John Harmon [illegible]

— Ja wiedziałam, kim pani jest — odrzekła na to Liza.

— A więc to oskarżenie?

— Nie, nie, to nie dla tego — odparła Liza, splatając ręce na kolanach — to wcale nie dla tego.

Bella patrzyła na nią uważnie, odgadła z jej zachowania się jakąś troskę ukrytą.

— Pani żyje tak zupełnie samotnie?

— Przywykłam do tego, byłam najczęściej sama nawet za życia ojca.

— To tak, jak ja — odparła Bella. — Mam wprawdzie moją Ma i siostrę, które bardzo kocham, ale Ma robi zawsze bardzo smutne i tragiczne miny, a Lawy bywa niekiedy bardzo złośliwa. Ogromnie bym chciała mieć przyjaciółkę równego ze mną wieku, jak pani naprzykład. Jak pani sądzi, czy mogłaby pani być moją przyjaciółką?

Było to trochę obcesowe, ale Bella miała tyle wrodzonego prawdziwie kobiecego wdzięku, że Liza uległa z łatwością jej czarowi. To też rozmowa stała się coraz swobodniejsza i poufniejsza.

— I czemu się pani tak chowa od ludzi? — pytała Bella. Zamiast odpowiedzi Liza spojrzała na nią, a potem rzekła:

— Zapewne wielu młodych panów kocha się w pani?

— O, wcale nie — zaprzeczała Bella — a przynajmniej ja żadnego nie kocham. A pani czy ma kogo?

— Jest jeden, który zdaje się, kocha mnie naprawdę, ale ja od pierwszego wejrzenia u- [illegible] człowiekiem [illegible] pani [illegible]

— Boję się go i tu nawet, a przecież jestem tchórzliwa. Gdyby pani wiedziała z jakim niepokojem przeglądam codziennie „Gazetę Londyńską", czy nie wyczytam w niej wiadomości o jakim gwałcie popełnionym przez niego.

— A więc to o nie siebie pani się boi?

— O siebie także. Wieczorem, gdy wracam z fabryki, oglądam się zawsze, czy go tu gdzie niema.

— Czy pani myśli, że mógłby się zabić?

— Myślę, że mógłby, ale nie o to mi chodzi.

— Rozumiem, chodzi pani o drugiego — rzekła domyślnie Bella. Liza zakryła twarz rękami, a gdy je odjęła, twarz jej była śmiertelnie blada.

— „Proś pani Boga, abym go nie zabił" — oto, co mi powiedział, słowa te mam dzień i noc na myśli.

— Zabić? — taki zazdrosny i o kogo?

— O jednego gentlemana, nie wiem jak to pani powiedzieć. Jest to człowiek z lepszej sfery, wyższego stanu, niż ja, który był dla mnie bardzo dobry.

— On kocha panią?

— Nie.

— A przynajmniej podziwia cię. Tym razem Liza nie zaprzeczyła.

— Więc to z jego porady pani się ukrywa?

— Och nie, on także nie powinien wiedzieć, przedewszystkiem on.

— Dlaczego? — spytała Bella, ale spojrzawszy na Lizę cofnęła swoje słowa. Przepraszam, nie powinnam o to pytać, to było głupie pytanie. Liza siedziała czas jakiś z głową spuszczoną, a potem rzekła z namysłem:

— Widzi pani, tak jest najlepiej, dla mnie i dla innych, z czasem odzyskam spokój.

— I zapomnisz o kimś, może niegodnym twej miłości.

— Nie, nie — zaprzeczyła z mocą Liza. Nie chcę tłumić tego, co jest we mnie, cóżbym na tem zyskała?

Bella podniosła z namysłem brwi, a potem rzekła.

— Pozwól sobie powiedzieć, droga, że zyskałabyś bardzo wiele, gdybyś mogła pokonać w sobie tą słabość — byłabyś wolną sercem i nie potrzebowałabyś się ukrywać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

zwyciężył. zdaje się chorobę, a zupełny brak gorączki (36·2) dowodzi, że stan zapalny już przeminął. Było to widocznie kataralne zajęcie oskrzeli, które trwało od dłuższego czasu; biuletyny zdecydowano się ogłosić dopiero, gdy zaszła obawa zapalenia płuc.

Monarcha już kilkakrotnie zapadał na zapalenie oskrzeli i zawsze szczęśliwie przebywał tę chorobę. Jego nadwornym lekarzem jest b. lekarz pułkowy Dr Kerzl; obok niego był dawniej zawsze wzywany nasz rodak, prof. Dr Neusser, obecnie zaś biuletyny podpisuje prof Dr Ortner.

Według ostatnich wiadomości, stan sił cesarza jest bardzo dobry, a prócz tego pacyent ma wyborny apetyt; są to objawy, dowodzące, że choroba przemija i, że na razie wszelkie niebezpieczeństwo jest zażegnane.

* * *

Namiestnik. Dr Korytowski przyjechał już do Wiednia i odbył konferencyę z prezesem gabinetu w sprawie nominacyi marszałka krajowego. Jak już donieśliśmy, chodzi o rozstrzygnięcie kwestyi. czy nominacya ma być stałą. czy przejściową. Zapewne już w tym tygodniu zapadnie decyzya.

Niemcy cieszyńscy za dyecezyą wrocławską.

Pod przewodnictwem burmistrza Demmla odbyło się wczoraj zebranie wydziału miejskiego w Cieszynie, na którem zajmowano się pogłoskami o zamierzonem wyłączeniu księstwa cieszyńskiego z dyecezyi wrocławskiej. Podczas dyskusyi podnoszono zarzuty przeciw znanej uchwale krakowskiej Rady miejskiej za przyłączeniem księstwa Cieszyńskiego do dyecezyi krakowskiej. Uchwalono rezolucyę zastrzegającą przeciw mieszaniu się ze strony zupełnie niepowołanej (!) i obcej krajowi, jaką jest krakowska Rada miejska. w sprawę wyłącznie kościelną i to z powodów narodowych i politycznych. Rezolucya oświadcza dalej, że wiadomość, jakoby cieszyński wydział miejski miał się zwrócić do ministerstwa oświaty z prośbą o przyłączenie Śląska do dyecezyi ołomunieckiej, jest fałszywą. Wydział miejski wyraża imieniem ludności Cieszyna zaufanie dla dotychczasowej władzy kościelnej i żąda stanowczo, aby w tym stanie nie nastąpiła zmiana.

Czy w Chorwacyi istnieje „rząd"?

W ostatnich czasach dzienniki południowosłowiańskie rozpisywały się nieraz o parlamentaryzacyi rządu chorwackiego. Wyrażenie to nie podobało się Madiarom, a w półurzędowej »Budapester Korrespondenz« pojawił się artykuł, pouczający Chorwatów, że mają wprawdzie u siebie w domu Sejm, ale nie mają wcale rządu, bo rząd w ziemiach korony św. Szczepana może być tylko jeden, centralny w Budzyniu. Rządem w Chorwacyi jest ban, a ten odpowiedzialny jest przed rządem węgierskim; szefowie zaś sekcyi nie są członkami zagrzebskiego »rządu krajowego«, lecz tylko urzędnikami referującymi dla bana. Na to odparły pisma chorwackie, że ci szefowie, a również sam ban odpowiedzialni są przed Sejmem chorwackim, a zatem stanowią odrębny rząd krajowy. Bana mianuje się wprawdzie na wniosek węgierskiego premiera, ale z tego taki tylko wniosek, że pomiędzy tym a tamtym dostojnikiem musi być porozumienie polityczne. Wobec parlamentu węgierskiego odpowiedzialnym jest w zakresie spraw chorwackich tylko specyalny minister dla Chorwacyi, lecz wcale nie ban, który odpowiedzialny jest wyłącznie tylko przed sejmem zagrzebskim. Chorwaccy szefowie sekcyi nie są wprawdzie ministrami i nie stanowią gabinetu, ale w każdym razie są czemś więcej, aniżeli prostymi referentami, gdyż każdy z nich odpowiada za swój zakres działania przed sejmem i każdy z nich ma prawo podać się do dymisyi, jeżeli nie zgadza się z dążnościami bana i nie chce brać na siebie odpowiedzialności za szczegóły jego rządów; zwykły zaś urzędnik niema prawa wnosić dymisyi w razie niezgodności poglądów ze swym zwierzchnikiem, lecz jest obowiązanym do posłuszeństwa. W Chorwacyi istnieje tedy rząd konstytucyjny, a więc mozna pisać i mówić o parlamentaryzacyi chorwackiego rządu

Bilans parlamentu francuskiego.

Francuskie pismo »Oeuvre« przedstawia bilans radykałów francuskich w czasie ostatniej kadencyi Izby w następujących słowach: »Radykali uchwalili budżet za rok 1912 z 2-miesięcznem opóźnieniem, budżet na rok 1913 z 7-miesięcznem opóźnieniem a budżetu na rok 1914 wcale nie uchwalili. Zostawili nam deficyt miliarda i 800 milionów franków. Uchwalili wprawdzie 3-letnią służbę wojskową. ale teraz tę ustawę zwalczają. Reformy wyborczej nie przeprowadzili. Awiatykę wojskową zniszczyli i mają na sumieniu życie oficerów i żołnierzy, którzy w katastrofach zginęli. Wybrali wiceprezydentem Izby Rabiera, zwolennika Rochette'a a ministrem finansów Rene Renoulta, adwokata Rochette'a. Potwierdzili odstąpienie Konga Niemcom. Obrzucili błotem urząd sędziowski, by uratować Rochette'a, który ukradł 150 milionów. Caillaux i Monis popełnili nadużycie urzędowe a masoni przyjęli to aplauzem. A przez usta Thalamas'a zawołali »brawo« pani Caillaux. Obalili 7 gabinetów. Ministra Barthou zastąpili osobą Caillauxsa i dali nam Doumergue'a. A przez swoje żony zamordowali dziennikarza, który wykrył ich przestępstwa«.

Rezultat wyborów szwedzkich do 2 giej Izby

wedle obliczenia z dnia 18 b. m., które może jeszcze uledz bardzo niewielkim zmianiom, przedstawia się, jak następuje: 75 członków prawicy, 67 socyalistów i 59 liberałów. Prawica zyskała za tem na czysto 18 mandatów, socyaliści 8 a liberali stracili 26 mandatów.

Ten wynik oznacza: że hasło wzmocnienia obrony kraju odniosło zwycięstwo. gdyż co najmniej połowa liberałów zajmie w tej sprawie identyczne stanowisko z prawicą.

Skupsztyna serbska o narodzie bulgarskim

Podczas obrad nad budżetem ministerstwa robót publicznych w Skupsztynie serbskiej, — przyszła na porządek dzienny pozycya »na nową budowę i poprawę mostów zburzonych przez Bułgarów«. Jeden z posłów wystąpił przeciwko tej stylizacyi, powołując się na to, że »podczas wojny serbsko-bułgarskiej biły się z sobą dwie armie, ale nie dwa narody, które też niczego nie burzyły; nie wypada tedy mówić o mostach, zburzonych przez Bułgarów, którzy jako naród nie ponoszą winy tego, co zdziałała grupa wraża«. Skupsztyna skreśliła inkryminowane wyrazy.

KRONIKA.

Wtorek 21 kwietnia. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Krakowskiego Towarzystwa technicznego o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym.

Niedziela 26 kwietnia Podwieczorek staraniem krak. Koła Pań T. S. L. o godz. 4 pop. w sali Tow. technicznego. Produkcye wokalno-muzykalne i tombola artystyczna. Dochód przeznaczony na cele szkół kresowych, które tak bardzo w obecnym czasie pomocy potrzebują.

Liga spolszczenia miast mieści się przy ul. Szczepańskiej l. 7 I p. Biura otwarte codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. Tamże zapisywać się można na członków.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 36; zachód przypada o godz. 6 min. 42; długość dnia godzin 14 minut 6.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę śś. Sotera p., Leona i Teodora b., pojutrze we czwartek św. Wojciecha.

Pogoda Dnia 20-go kwietnia termometr doszedł od + 3·0 do + 18·6 C. — barometr zwolna opadał.

Dnia 21-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 750·8 mm, termometru + 6·1 C. Wiatr: południowo-zachodni.

Kraków, dnia 21 kwietnia.

Uwadze konserwatorów krakowskich, polecamy następującą sprawę: Na rogu ulicy Długiej i placu Słowiańskiego, obok zakładu ks. Siemaszki, stoi domek parterowy, dobrze znany mieszkańcom tej dzielnicy ze składu węgla, który tutaj od dawnych czasów się mieści. Dom ten ulega burzeniu. — W domku tym od strony placu Słow. wmurowana jest tablica, której tekst podaję:

Na tem miejscu stał kościół słowiański św. Krzyża wraz z klasztorem Benedyktynów w r. 1390 przez Jadwigę i Jagiełłę na pamiątkę chrztu Jagiełły zbudowany, a w r. 1817 zburzony.

W 500-letnią rocznicę tego chrztu obchodzoną dnia 14 lutego 1886 r.

Tę tablicę kładą obywatele miasta Krakowa.

Nie można naturalnie dopuścić zniszczenia tablicy, obok jednakze uchronienia jej, trzeba postarać się o jej przechowanie, a następnie o odpowiednie wmurowanie na zewnątrz tego domu, który ewentualnie na tym miejscu powstanie. **b.**

Święcone w Stow. „Gwiazda", które się odbyło w ubiegłą niedzielę, miało charakter nader serdeczny i poważny. Do licznie zebranych członków pierwszy przemówił w podniosłych słowach ks. Dr Hanuszek długoletni kapelan Stow. — Następnie przemawiali prezes P. Kosobucki, wnosząc toast na cześć duchowieństwa, wiceprezes Zając na cześć Rady miasta, ks. Dr Hanuszek na cześć powstańców z 1863 r. i wiceprezes Stróżyński na pomyślność młodzieży. P. Stan. Zakulski i p. Piotr Górka, poddali ostrej krytyce czynniki, które stawiają przeszkody postawieniu pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim, kwestya ta wywołała szerszą dyskusyę, w której wyjaśnień udzielał radca Kosobucki. Ostatecznie powierzono sprawę wydziałowi Stow. „Gwiazdy", celem poczynienia odpowiednich kroków. Podczas całej uroczysości, odśpiewał chór stowarzyszenia pod kierownictwem p. Pałasińskiego szereg pięknych pieśni.

Koncert symfoniczny wiedeńskich Tonkünstlerów pod dyr. O. Nedbala, zapowiedziany na jutro, ma program następujący: 1) Wagner: Wstęp do „Parssifala", 2) Beethovena: IX symfonia, 3) F. Delius: „Taniec życia", poemat symf. (nowość, poraz pierwszy w Krakowie), 4) R. Strauss: „Don Juan". Ze względu na wielki popyt na miejsca 2 i 3 koronowe, obie te kategoryc będą znacznie powiększone i dziś już kasa sprzedaje bilety na te miejsca.

Z teatru miejskiego. Na najbliższą premierę przygotowuje teatr świetną satyrę Sterheima, graną obecnie w całych Niemczech z nadzwyczajnem powodzeniem, p. t. „Snob". Ciekawy problem „snobizmu", niezrównana w trafności swej i sile obserwacya, cięta dosadność charakterystyki, niezwykła logika, z jaką ten nowy i niezwykle twórczy autor zbudował „Snoba" i artyzm, z jakim wyrzeźbił wszystkie, skończone wprost pod względem fizyonomii duchowej figury swoje, czynią z tej sztuki dzieło niepospolite i ponad wszelką miarę interesujące. Rolę „Snoba" będzie w bieżącym sezonie ostatnią kreacyą Adwentowicza na naszej scenie. Drugą rolę współrzędną, odtworzy w sztuce tej p. Bończa.

Najbliższe, dwunaste z rzędu przedstawienie „Hamleta" zdobędzie sobie znowu urok i znaczenie premiery ze względu na to, że postać Hamleta, której interpretacye ma tysiąc możliwości, znajdzie tym razem nowego przedstawiciela w artyście tak wybitnym, jak reżyser Stanisławski. Niemniej i obie kobiece role interesować będą nowością swej obsady, którą wypełnią p. Wilandówna, jako królowa i p. Bayer-Zawiejska, jako ofelia. Zajmujący ten wieczór zapowiedziany jest na czwartek.

Z Towarzystwa Słowiańskiego. Tow. Słowiańskie trzymające się zdala od polityki, a informujące jedynie o stosunkach kulturalnych i literackich wszystkich Słowian, nie mogło przejść milczeniem nad rokiem jubileuszowym największego poety ruskiego, Tarasa Szewczenki i poświęca mu kwietniowe posiedzenie odczytowe. Na prelegenta uproszono znanego dobrze na gruncie krakowskim poetę i literata, p. Bohdana Łepkiego, tłumacza wielu utworów z piśmiennictwa ruskiego na język polski, autora „Historyi literatury ruskiej". — Odczyt jego na temat „Ziemska dola i twórczość Szewczenki", odbędzie się dnia 23 b. m., t. j. we czwartek o godz. 6, w sali gimnazyum IV, ul. Krupnicza l. 2. — Wstęp dla członków Tow. Słow. wolny, dla gości 20 h.

Z życia stowarzyszeń. Przy wyborach do Przełożeństwa Zgromadzenia pomocników gospodnio-szynkarskich i zarządu Kasy chorych, pomocników przy Stowarzyszeniu, odbytych dnia 15 b. m. wybrani zostali: przełożonym: Leon Sanek (jednogłośnie), zastępcą: Leon Schatz; do Wydziału: Chmielowski Bronisław, Faran Jakób, Ficek Franciszek, Heuberger Jakób, Jamróz Jan, Kipiel Władysław, Kranz Leon, Krzysica Józef, Kucharski Michał, Marszałek Józef, Niedzielczyk Antoni, Żegliński Jan. — Zastępcami: Bogusz Ludwik, Chłobowski Władysław, Krakowski Jan, Madejski Roman, Major Franciszek, Walas Józef. — Do zarządu Kasy chorych: Sanek Leon, Schatz Leon, Leimann Michał, Niedzielczyk Antoni, Kucharski Michał, Ficek Franciszek, Brandys Józef, Baranowski Adam. — Zastępcami: Telechowski Jan, Stefański Jan, Trzeciak Stefan, Jaworski Józef. — Do Wydziału nadzorczego wybrani zostali: Gausch Adolf, Ungeheuer Stanisław. — Zastępcami: Trzaska Franciszek, Górski Bolesław.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszów krakowskiej Spółki Tramwajowej. W dniu 20 kwietnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo i w obecności komisarza rządowego starosty Kowalikowskiego, XIV zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów Krakowskiej Spółki Tramwajowej, które przyjęło bilans za rok 1914, a zarazem uchwaliło rozdzielić z czystego zysku dywidendę w kwocie po 18 K. od każdej akcyi i po dwie K. od każdego dowodu uczestnictwa.

Członkowie Rady zawiadowczej prezydent Dr Leo i wiceprezydent Sare, których mandaty wygasły, zostali ponownie wybrani, nadto wszedł do Rady zawiadowczej wiceprezydent Dr Szarski.

Według sprawozdania za ubiegły rok 1913 okazuje się, że w tymże roku przewieziono 10,350.000 osób.

Proponowany na rok 1914 plan budowy nowych linij tramwajowych w torze normalnym i podwójnym został przyjęty przez Walne Zgromadzenie.

Zamierzona budowa w roku 1914 obejmuje linie: 1) III-ci most na Wiśle—Podgórze, 2) ulica Wiślna—Rynek—ul. Sławkowska.

Na posiedzeniu Rady zawiadowczej Krakowskiej Spółki Tramwajowej, odbytem bezpośrednio po Walnem Zgromadzeniu, zostali wybrarni, prez. Dr Leo przewodniczącym, a wiceprezydent Sare zastępcą przewodniczącego tejże Rady zawiadowczej.

Dla ubogich miasta. W dniu 18 b. m. odbyło się pod przewodnictwem radcy m. Godzickiego, posiedzenie komitetu dla rozdziału wsparć z fundacyi ś. p. Jerzego Gaffenki. Uchwalono rozdzielić za pośrednictwem Gron opiekuńczych rozporządzalne w b. r. odsetki od kapitału fundacyjnego w kwocie 2.372 K — między 183 ubogich do gminy miasta Krakowa przynależnych.

Podstawienie dziecka. Przed kilku tygodniami przybyła do Krakowa z Wolbromia w Król. Polskiem p. S. obywatelka z gub. kieleckiej, celem „zakupna" dziecka potrzebnego jej do uzyskania spadku w wysokości 18.000 rubli, zapisanych w testamencie przez jej zmarłego męża jej synowi. Ponieważ syn p. S. w niedługim czasie po urodzeniu zmarł, przyjechała do Krakowa i tutaj od akuszerki B. „zakupiła" chłopca za 70 rubli. Dziecię przewieziono do Królestwa, gdzie kapłan w błąd wprowadzony ochrzcił chłopca i wystawił metrykę na potrzebne w procesie o spadek nazwisko.

Krewni jednak sprawę wykryli i obecnie toczy się przeciw p. S. dochodzenie o zbrodnię oszustwa.

Szpiedzy rosyjscy. W styczniu roku zeszłego aresztowała policya Borysa Łakidę ze Sosnowca. W kilka dni po aresztowaniu nadszedł z Warszawy list anonimowy z doniesieniem, że na komisarzy policyi, prowadzących śledztwa w kierunku szpiegostwa planują zamach. Urzędnicy policyi — jak donosił anonim — mają być zwabieni na terytoryum Rosyi i aresztowani. Za każdą osobę mieli szpiedzy otrzymać po 10 tysięcy rubli. W niedługim czasie po tem doniesieniu udało się policyi aresztować 20-letniego Kazimierza Kaziora, montera z gub. kieleckiej. Aresztowany miał przyznać się, iż od dłuższego czasu stał na żołdzie ochrany i warszawskiego sztabu i od szeregu lat jeździł po różnych miejscowościach Galicyi i Bukowiny. — Głównym zadaniem szpiega było zbadać stan fortecy przemyskiej. W przebraniu praczki usiłował również Kazior dostać się do kasarni. Podczas uroczystości księcia Józefa, Kazior przebrany za sołdata rosyjskiego stał na granicy i wskazywał żandarmom każdego uczestnika obchodu powracającego z Galicyi do Królestwa Polskiego. Kazior miał podobno złożyć ważne zeznania odnoszące się do tutejszych organów policyjnych. Miał w Warszawie wyjawić władzom lokal, gdzie pokazano mu fotografie odnośnych urzędników policyi, których miał nakazane śledzić.

Niebawem udało się policyi aresztować dalszych wspólników Kaziora w osobie Wincentego Strączyńskiego, 25 lat liczącego pisarza gminnego i 24-letniego drukarza farbiarskiego Paulina Kukalskiego. Obydwaj przyjechali do Krakowa w tej samej co Kazior misyi, skąd następnie mieli przenieść się do jednej z okolicznych wsi.

Wszyscy odstawieni zostali do więzienia sądu karnego.

Esperanto. Ostatnie w tym sezonie kursy języka Esperanto rozpoczną się w najbliższych dniach a mianowicie kurs niższy prowadzić będzie Dr Maksymilian Eiassberg, kurs wyższy zaś — konwersacyjny, dla osób znających już podstawy tego języka Dr Leon Rosenstock. Opłata za kurs niższy wynosi K 5 — od osoby, za kurs wyższy dla członków Tow. Esperanto bezpłatnie, dla nieczłonków K 10·—. Wpisy przyjmuje sekretaryat Tow. ul. Wiślna 4, I p., codziennie między godz. 6 a 8 wieczorem do dnia 25 bm. Ze względu na krótki czas, dzielący nas od kongresu w Paryżu a zbliżający się czas wakacyjny, wskazanem jest, by osoby pragnące posiąść gruntownie język Esperanto, skorzystały z tych kursów. Bliższe szczegóły co do kosztów jazdy do Paryża i pobytu tamże jak również wycieczek kongresowych, zostaną podane w najbliższym czasie.

Kronika zamiejscowa

Tarnów. (Kor. wł.) W niedzielę wieśniacy gminy Łęg ad Partyń, znaleźli w polu zwłoki niejakiego Sulczewskiego, liczącego lat 30, koncepisty dyrekcyi skarbu w Krakowie. Sulczewski przybył na święta do swego ojca, dzierżawcy w Partyniu, gdzie bawił przez kilka dni. Zwłoki znaleziono w polu, z rewolwerem w lewej ręce i raną od kuli w okolicy serca. Zachodzą poważne poszlaki, że na osobie Sulczewskiego popełnionem zostało morderstwo na tle miłosnem i w tym kierunku rozwinięto śledztwo — choć nie wykluczonem jest samobójstwo. Za morderstwem przemawia tajemnicze przybycie do Partynia nieznanych dwóch panów i pani dzień przed śmiercią. — Na miejsce śmierci wyjechała w poniedziałek komisya sądowo-lekarska i ajenci policyjni.

Mielec. (Kor. wł.) We czwartek b. m. odbył się tu w sali „Sokoła" wiec, na którym poseł Kędzior złożył sprawozdanie ze swej działalności w Sejmie i w parlamencie. Nad sprawozdaniem wywiązała się ognista dyskusya, prowadzona przez garstkę stapińszczyków i kilku socyalistów. Zebranie trwało od godz. 1 do 5 i były chwile dość gorące, skończyło się jednak uchwałą pełnego zaufania dla posła Kędziora oraz wyrażenia mu wdzięczności za dotychczasową pracę, przeciw głosowało czterech.

W przyszły czwartek, t. j. 23 b. m. odbędzie się

Patryotyzm księży w Cieszyńskiem.

Gdy teraz pisze się niemało o biskupstwie śląskiem, o tem, jakby nasz Śląsk Cieszyński uwolnić z pod zależności od władzy kościelnej, stojącej poza Kościołem polskim (czasem podobno nawet przeciwko niemu) — nie od rzeczy będzie podkreślić doniosłość tej sprawy zwróceniem uwagi na rolę i znaczenie duchowieństwa katolickiego w ekonomii życia narodowego w austryackiej części dyecezyi wrocławskiej. Zdarza się spotkać z zarzutem, że lud katolicki tu nie uświadomiony, że księża katoliccy nie pracują dla sprawy narodowej, jakby należało i t. p. Są to **kłamstwa.** Księża **wbrew okolicznościom** pracują tu tyle, że niemal cała istotna, realna praca — wśród nich się mieści. Nikomu nic nie zarzucam — ale wolno chyba podać rejestr **faktów.** Na tem poprzestanę, ani słówka ponadto nie powiem.

Z wyjątkiem kilku parafij w „rewirze" ostrawsko-karwińskim, socyalistycznych, wpływ duchowieństwa katolickiego na lud nasz na Śląsku był i jest decydujący. Pierwszymi, co stanęli do szeregów na głosy z Polski, na głos Miarki, Chociszewskiego, Stalmacha — to byli księża. Już przed siedmdziesięciu laty założono polskie towarzystwo teologów śląskich w Ołomuńcu, zakupywano i czytano polskie książki, uczono się poprawnego języka polskiego. Tam urządzano uroczystości Mickiewiczowskie, niezwykle podniosłe; sami Czesi podziwiali zapał i zapalali się przykładem. Księża powołali do życia przed blisko 30 laty „Związek śląskich katolików", katolicko-narodową organizacyę obejmującą faktycznie cały Śląsk katolicko-polski, wydający dyrektywy dla ludu śląskiego.

Księża założyli towarzystwo wydawnicze „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra", istniejące już 40 lat. Towarzystwo to wydało już w ciągu tych lat blisko sto tysięcy egzemplarzy książek i broszur polskich i rzuciło je między lud. Musi chyba coś zdziałać taka liczba książek najrozmaitszych! A pisali wiele sami księża: taki ks. dziekan z Niemieckiej Lutyni ks. Sikora, ks. Londzin, ks. Macoszek, ks. Tomanek, ks. Grim. Obecnie głównie za staraniem ks. prof. Tomanka zakupiło „Dziedzictwo" własną drukarnię pierwszorzędnej jakości. Tkwi w tem niesłychanie dużo pracy, wysiłków i starań i zabiegów. Ale znaczenie będzie miało dla ludu polskiego z pewnością pierwszorzędne.

Księża wydawali kancyonały, śpiewniki polskie, taki ks. Janusz, ks. Żmijka, ks. Tomanek, dziś lud żyje i trzyma się temi pieśniami. Tam, gdzie z kościoła pieśń polską wyrugowano, tam lud uległ prędko czechizacyi n. p. w Orłowej, w Pietwałdzie. W Pietwałdzie śpiewano w latach 90-tych po polsku, wtedy i kazania były tam polskie, dziś nie słychać ani słowa polskiego; proboszcz Czech wyrugował powoli jedno i drugie, aż lud stał się czeskim. Na tych śpiewnikach lud uczył się czytać po polsku, bo drukowano je czcionkami łacińskiemi, podczas gdy ewangelicy mieli dalej swoje drukowane szwabachą do niedawna.

Dziś księża są jedynymi nauczycielami, uczącymi dzieci polskie **wszędzie** po polsku; nawet w szkołach niemieckich i czeskich. Żadne groźby ani prośby nie pomagają, trzymają się zasady: religii powinno się uczyć w języku ojczystym. Niejedno dziecko polskie zawdzięcza swe wiadomości i znajomość języka polskiego tylko nauce religii.

Księża katoliccy: ks. Świeży, ks. Londzin, ks. Sikora założyli „Macierz szkolną" i prowadzili, kierowali nią dziewiętnaście lat, w których to latach założono pierwszą szkołę średnią polską na Śląsku, gimnazyum polskie w Cieszynie, utrzymywano je przez ośm lat kosztem prawie pół miliona K, zainicyowano stworzenie bursy polskiej, wymuszono na rządzie upaństwowienie gimnazyum, jakoteż utworzenie na razie paralelek polskich przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie, założono szkoły ludowe w kilku miejscowościach, w Cieszynie, Pol. Ostrawie, Michałkowicach, na Zbytkach itd.

Dopiero po dokonaniu tego wszystkiego oddano pracę w Macierzy innym ludziom, którym nie podobała się ta praca owocna księży katolickich.

Cały szereg „Czytelni ludowych" po wsiach, to dzieło księży. Taki ś. p. ks. Paździora sam założył trzy czy cztery. Ks. Karowski i ks. Londzin, ks. Nogol i inni. A te czytelnie wszędzie są twierdzami polskości. Czytelnia w Skoczowie od 40 lat, w Ustroniu 25 lat; obecnie zakupiła od żyda drugi dom w Ustroniu, dzięki staraniom ks. Machalicy.

Księża pomagają przy tworzeniu grup miejscowych „Polskiego Związku niewiast katolickich", gdzie Ślązaczki uświadamiają się i uczą. Odbyło się też już cały szereg kursów gospodarczych dla dziewcząt wiejskich w łonie tego Związku. Obok prezesowej p. Drowej Dybośkiej z Cieszyna forsują sprawę tę znowu księża taki ks. Londzin i ks. Kupka.

Póki na Śląsku ksiądz będzie miał wpływ na lud, lud ten polskim zostanie! Jesteśmy przekonani, że wszelka praca polska na Śląsku, zabarwiona tak zw. antyklerykalizmem, jest kręceniem bicza na własną skórę naszą narodową, jest przyspieszeniem wynarodowienia Śląska. Liberalne i „postępowe" hasła łączą ideowo i zbliżają lud nasz siłą rzeczy do partyi ślązakowskiej, renegackiej, nazywającej się wszędzie „fortschrittlich", warstwy robotnicze zaś rzucają w objęcia socyalizmu, jeżeli nie antynarodowego, antypolskiego, to przynajmniej bardzo wobec zagadnień narodowych obojętnego.

Piszemy tu nie dla chwalby księży na Śląsku, wszak to są zresztą fakta, a te mówią same za siebie! O tej pracy nie pisał nikt jeszcze; kończyło się na dorocznych skromnych sprawozdaniach najwyżej.

A pracowali i pracują nietylko wymienieni księża na czele ludu polskiego-katolickiego na Śląsku, ale wielu innych, każdy w swojej gminie, każdy w obrębie swojej parafii.

Mało jest poparcia w pracy w tym duchu ze strony inteligencyi. Inteligentów pracujących w duchu katolicko-polskim na Śląsku możnaby policzyć na palcach. Ostatecznie w Poznańskiem też cała praca spoczęła i spoczywa na barkach duchowieństwa głównie, a robi się dalej, tworzy, jednoczy i wzmacnia, tak, jak nigdzie!

W ostatnim jednak czasie dzieją się rzeczy, które muszą wywołać u każdego uzasadnioną obawę. Cały szereg probostw na Śląsku austryackim czysto polskich, obsadzono Czechami. W dekanacie cieszyńskim jest tylko dwóch nie-Czechów proboszczami. Czesi ci tylko wyjątkowo (np. taki ks. Jausa, ks. Tesarczik, ks. Kupka) pracują, współczują z nami — reszta nie chce, czy nie może. I ostatecznie za złe nie możemy im tego brać. Wyobraźmy sobie ks. Polaka w Czechach, lub gdzieś tam w czysto niemieckiej parafii. Trudno wymagać, żeby nadstawiał plecy za sprawę, która go nie wiele obchodzi, a za którąby jeszcze cierpieć musiał.

Ale bądź co bądź obsadzenie probostwa Czechem stanowi wyłom poważny w stanie naszego posiadania i w pracy zbiorowej, obronnej. A tych wypadków coraz więcej. Niedawno obsadzono probostwo w Górnej Lesznej — przyszedł Czech, który prawie nic po polsku nie umie i w kościele i w szkole lud do horendalnych błędów językowych przyzwyczaja; pomijamy już pracę społeczną i narodową poza kościołem.

Lipowiec miał dostać drugiego z kolei Czecha, niejakiego ks. Tasekę, który nic a nic po polsku nie umie, był od dwudziestu kilku lat wikarym, bo nigdzie w czeskich parafiach go nie chciano; a więc eksperyment na polskiej parafii?

Świeżo znowu obsadzono wikarymi Czechami kilka parafij rdzennie polskich. Nie mielibyśmy ostatecznie wobec możliwego braku polskich wikarych nic przeciw temu — ale czemu dano wikarego Czecha do proboszcza Czecha w polskiej parafii, np. w Ustroniu? Czemu zabrano wikarego Polaka, a dano Czecha do wsi, gdzie walka polsko-czeska wre, jak np. Błędowice? To jest eksperyment chyba co najmniej niebezpieczny.

Główną przyczyną zdaje się być wielki brak księży Polaków. Władza duchowna z pewnością jest nieraz bezradna. Polaków alumnów dostarcza jedyne gimnazyum polskie, cieszyńskie, czasami niemieckie cieszyńskie, ale rzadko; Czechów i Niemców coś aż siedm gimnazyów.

Tak się przedstawia bilans pracy duchowieństwa polskiego na Śląsku cieszyńskim i jego wpływu na lud katolicko-polski. Zrobiono bardzo dużo, nieraz przygotowano teren dla drugich, ci kontynuują tę pracę. Robi się jeszcze teraz dużo bez rozgłosu, ale co będzie w przyszłości? Horyzont się zaciemnia, przeszkody rosną ze wszystkich stron. Napór wrogów coraz silniejszy, coraz śmielszy. Przeciwnik już zdobył dużo pozycyj. Cały szereg wsi straconych na rzecz Niemców przez zrenegacenie. A i Czesi idą na Wschód coraz dalej. Szkół niemieckich wszędzie pełno — rosną po każdych wakacyach jak grzyby po deszczu, ściągają dzieci, niemczą lud, wszędy to samo. Dziś są okolice np. koło Trzyńca, Cieszyna, Karwiny, Bogumina, gdzie zaliczanie się do narodowości polskiej wyklucza z towarzystwa!! Trzeba mieć sporo odwagi, żeby czuć się na Śląsku Polakiem. Czasami człowieka trwoga ogarnia, rozpacz i żal i ból.

Ktoby wybrał się kiedy w Zagłębie, przeszedł np. Dziećmorowice, Lutynię, Skrzeczon, Bogumin dworzec, Szonychel, Gruszów, Orłowę, Michałkowice, Pol. Ostrawę, potem Trzyniec, gdyby widział te gmachy szkół niemieckich prywatnych, mógł wglądnąć w sposób myślenia armii urzędniczej, która wyrabia z naszym ludem, co chce — uciekłby ze zgrozą, wołając: źle na Śląsku! Gdyby posiadł wgląd w machinacye Kożdonia takiego, jego kliki i stronników, powtórzyłby ten sam okrzyk. Gdyby spojrzał w te dusze ludu naszego, tumanionego przez międzynarodówkę, wyzuwanego systematycznie z poczuć narodowych, zawołałby z rozpaczą: źle — nie myślałem, żeby tak źle było.

Cóż tu robić, co poradzić?

Oparłszy się na religijności ludu śląskiego, pracować dalej! Na Śląsku lud jest w części katolicki, w części protestancki, ale jak jeden tak drugi religijny. Próby pracy szerokiej, wspólnej międzywyznaniowej okazały się mało wydajne, mało szczęśliwe. Różnica wyznania jest za wielka i za bardzo bijąca w oczy, by można u prostego ludu przechodzić nad nią do porządku dziennego. Taki np. ksiądz katolicki nie potrafi pracować w towarzystwie, do którego należą protestanci i naodwrót — musi liczyć się z niechęcią i niedowierzaniem a priori. Musianoby chyba wyeliminować z pracy narodowej na Śląsku duchowieństwo i jednego i drugiego wyznania? Czyby to było z pożytkiem, śmiemy bardzo wątpić, wszak prędzej słychać skargi na mały udział w pracy, niż na mieszanie się do niej ze strony duchowieństwa. A więc dla katolików i protestantów osobno — lecz zawsze równolegle zawsze zgodnie! Powinno się zor-

tu wiec, zwołany przez „komitet", na którym poseł Breiter ma przemawiać. — Spodziewać się można, że p. Breiter pomyli się w swych rachubach, i były poseł Krempa, zwany powszechnie „wichrzycielem", lecz „caveant consules!"

Po odbytem zebraniu, zaproszony został poseł Kędzior do sali posiedzeń Rady miasta, gdzie Rada w komplecie oczekiwała, by wręczyć mu dyplom honorowego obywatela miasta Mielca. W imieniu Rady, przemówił Dr Łojasiewicz, podkreślając obywatelskie zasługi posła Kędziora w powiecie i w mieście. Akt ten wywarł tak wielkie wrażenie na jubilacie, że nie mógł wzruszenia pokonać.

W zeszłym tygodniu urządziła część tutejszych żydów przedstawienie, na które naczelnik straży pożarnej udzielił sali samowolnie, co w mieście wywołało ogromne oburzenie.

Testament św. p. hr. Adama Gołuchowskiego. W Husiatynie otwarto testament ś. p. marszałka krajowego hr. Adama Gołuchowskiego. Cały swój majątek, wynszący podobno kilka milionów, zapisał hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, najstarszemu synwi hr. Agenora Gołuchowskiego, ordynata na Skale i b. ministra spraw zagranicznych; siostrze swej hr. Drohojowskiej zapisał dożywocie na Baszni, w powiecie lubaczowskim oraz 100.000 kor. i włożył na nią obowiązek dokończenia budowy kościoła i plebanii tej wsi; córkom jej zapisał kamienicę przy ul. Sykstuskiej l. 64a, w której umarł. 4.000 K przeznaczył na bursę żydowską w Husiatynie. 4.000 K lektorce.

Zresztą niema w testamencie wzmianki o zapisach na cele narodowe i dobra publicznego. Jak wiadomo, ś. p. hr. Adam Gołuchowski był kawalerem.

Zapis na bursę żydowską wywołał zdziwienie. Tłómaczą go jakiemiś dawnemi obietnicami nieboszczyka.

Prośba do społeczeństwa polskiego w Jaśle. — Wszelkie zabiegi starania Ligi Pomocy przemysłowej czynione w celu ożywienia działalności jasielskiego Towarzystwa Pomocy przemysłowej nie odniosły żadnego skutku, a martwota tego ogniwa spowodowała szkodę dla idei przemysłowego podniesienia nietylko w samem mieście Jaśle, ale i w całej okolicy, bo okoliczne wiejskie ogniwa i wiejskie komitety żyją z reguły tam, gdzie pobudza je do życia ognisko powiatowe. Wydział Ligi Pomocy przemysłowej nie mogąc osiągnąć pomyślnego wyniku swych starań, mimo licznych pism skierowanych do poszczególnych członków Zarządu Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Jaśle, zwraca się jeszcze na tej drodze do jasielskiego społeczeństwa z wezwaniem, aby pociągnęło do obywatelskiej odpowiedzialności wszystkich tych, którzy dawszy się wybrać w swoim czasie do Zarządu, swą bezczynnością, apatyą i lekceważeniem przyjętych na się obowiązków — spowodowali upadek czynnego dawniej Towarzystwa Pomocy przemysłowej.

Reaktywowanie jasielskiego Towarzystwa Pomocy przemysłowej jest obecnie zadaniem niecierpiącym zwłoki, bo okolica podgórska, której środowiskiem jest miasto Jasło — dotknięta została w obecnym zastoju gospodarczym większą, jak gdzieindziej klęską niedostatku i obowiązkiem jest społeczeństwa działać szczególnie w takich okolicach w stowarzyszeniach pracujących nad ekonomicznem podniesieniem kraju.

SS. Nazaretanki w Rabce otwierają z początkiem tegorocznego sezonu pensyonat dla dzieci. Witamy tę szczęśliwą myśl, która może mieć ogromne znaczenie dla naszych dzieci — potrzebujących kuracyi rabczańskiej, którym rodzice nie są w możności towarzyszyć! Dzieci takie znajdą za mierną opłatą troskliwą opiekę Sióstr pod każdym względem doskonałą. Bliższych informacyj udzielić może przełożona w Krakowie, ul. Krupnicza l. 34.

Z dziedziny wojskowości

Lotnictwo niemieckie nad granicą rosyjską. — „Nowoje Wremia" donosi z Berlina, że tamtejsze władze wojskowe gorączkowo wzmacniają oddziały lotnicze nad granicą rosyjską. Między innemi, oprócz istniejących już aerodronów w Pucku, Królewcu, Olsztynie, Poznaniu i Wrocławiu, zostaną urządzone nowe — w Grudziądzu, Ostrowie, Glinicach i Pile.

ganizować lud polsko-katolicki z jednej, a lud polsko-ewangelicki z drugiej strony. Inna praca będzie chybiona i niemożliwa.

Może znajdą się tacy, co uważać to będą za zacofanie, że wywlekam różnice religijne. Ja z rzeczywistością się liczę i jestem tego zdania, że nic to nie zaszkodzi, owszem pomoże — a nawet jest to jedynym środkiem ratunku przed cofaniem się naszem na Śląsku.

Na razie między ludem protestanckim mało uświadomienia; ogół ewangelików jest w obozie renegackim, ale przy pracy usilnej a szczerej, dałoby się ten lud uświadomić i przeciągnąć. Niestety, podczas gdy nad ludem katolickim pracowano już od bardzo dawna i zorganizowano go wzorowo, o ludzie protestanckim zapominano lub karmiono go dawniej renegacką haasowszczyzną, dziś kbżdoniadą. I dziś, praca nierówna, zawiła, zagmatwana, bo wpoprzek tejże staje nietylko wróg, ale nasz lud polski, jedna jego wielka część nieuświadomiona, nasz lud własny zapętany w sidła renegackie. Gdyby uświadomienie ludu protestanckiego stało na tym samym poziomie, co stoi teraz po kilkudziesięcioletniej pracy u ludu katolickiego, dzięki pracy organizacyjnej duchowieństwa katolickiego, kwestya Śląska byłaby jednolitsza, mniej pogmatwana, mniej trudna.

A więc oprzeć akcyę na gruncie wyznaniowym z wyjaśnionych już powodów, pracować usilnie w kierunku uświadomienia i to zupełnie równolegle, bez wszelkich skoków i zygzaków, a akcya pójdzie w górę, musi iść w górę! Tu musi Śląsk sam się ratować, sam bronić, na innych niema co liczyć!

Wszelkie metody dotychczasowe jakoś zawodzą, musimy z bólem serca wyznać, że się cofamy, kurczymy. Nie rościmy sobie prawa do nieomylności. W każdym razie u części ludu na Śląsku, u ludu katolickiego metoda ta okazała się dobrą, trzeba tylko spróbować na drugiej stronie uprościć tem całą akcyę i kwestyę.

W ten sposób pomimo tych chmur czarnych, złowrogich, nadciągających nad ziemię piastowską, stworzymy tam wał ochronny, silny, twierdzę, nad którą rozpostrze na zawsze swe skrzydła Orzeł biały.

Ksiądz z Cieszyńskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. »Car Aleksander I.«, sztuka Dymitra Mereżkowskiego, opracował Tad. Konczyński.
Sroda. »Zasadzka«, sztuka H. Kistenmaeckers'a.
Czwartek. »Hamlet«, tragedya Shakespeare'a.
Piątek. Przedstawienie Akad. Koła Artyst. Miłośnik. Dramatu Klasycznego. »Strachy«, komedya T. M. Plauta.

Repertuar Teatru ludowego.

We wtorek 21 kwietnia »Już go mam«.
We środę 22 kwietnia »Wojna z babami«.
We czwartek 23 kwietnia »Nihiliści«, krotochwila R. Ruszkowskiego.

Z teatru.

»**Zasadzka**« — sztuka w 4 aktanh Kistemeckersa.

Problemat dzieci nieślubnych nęcił bardzo często pisarzy dramatycznych, jako wdzięczny materyał do teatralnych afektów. Tajemniczość, otaczająca ich urodzenie i wynikające stąd konflikty życiowe i psychologiczne mogą istotnie dać podnietę do ciekawych, literackich opracowań. Bohater sztuki Kistemeckersa jest właśnie nieślubnym synem kobiety, która przed laty uwiedziona przez niegodziwego człowieka, wyszła następnie za bogatego przemysłowca, ukrywszy przed nim swój »błąd«, opiekuje się jednak dyskretnie swoim synem, który został inżynierem, robi nadzwyczajne wynalazki i staje się w końcu dyrektorem fabryki samochodów męża swojej matki. Ale ten młodzieniec, odczuwając boleśnie swoje niejasne, społeczne stanowisko, sympatyzuje z »uciśnionymi« i podczas konfliktu w fabryce staje po stronie, a nawet na czele niezadowolonych robotników. Na tem tle rozwija się konflikt społeczno-rodzinny, w którym matka jest zmuszona przyznać się do syna, poczem, dzięki wspaniałomyślności męża, wszystko kończy się szczęśliwie ogólnem przebaczeniem.

To pobieżne streszczenie nie daje należytego wyobrażenia o całej akcyi sztuki, przeprowadzonej z nadzwyczajną znajomością scenicznych warunków, żywo i logicznie, — ale cokolwiek obciążonej rozwlekłemi dyalogami. Autor nie sięga w głąb poruszanych zagadnień, ale wydobywa z nich nadzwyczaj zręcznie wszystkie elementy silnych choć powierzchownych efektów. Sytuacya zasadniczo przykra, a nawet rażąca jest znacznie złagodzona przez systematyczne zacieranie jej stron drażliwych. Faktura jak zawsze u Francuzów wyborna, w ogólności dzieło przedewszystkiem teatralne i prawie melodramatyczne, — przez zręczność i dobry smak autora podniesione do wyższego poziomu.

Wykonanie zasługuje tylko na gorące pochwały. W głównych rolach pani Pytlińska miała dużo uczucia, siły i dystynkcyi. P. Mielewski odegrał rolę bohatera z wielką dyskrecyą i niezwykłą miękością. P. Jednowski bardzo dobrze zarysował postać szorstkiego fabrykanta. A i w rolach mniejszych, pani Janiczówna i Pancewiczowa, panowie Kosiński, Szymborski i Miarczyński, zdobyli prawdziwy i zasłużony sukces.

XI. zwyczajne Walne Zgromadzenie Centralnego banku czeskich Kas oszczędności (Ustredni banka) odbyło się na dniu 18 b. m. w Pradze, na którem było obecnych 402 akcyonaryuszy zastępujących 32.282 akcye z 10.318 głosami.

Uchwalono czysty zysk per K 703.378 h 72 przelać do funduszów rezerwowych. Następnie odbył się referat komisyi, wybranej w ubiegłym roku dla zbadania interesów banku, zwłaszcza transakcyj bukowińskich. Referat stwierdził, że w międzyczasie znane transakcye drzewne były zrealizowane dla banku stosunkowo korzystnie, a kapitały w nich ulokowane zostały pupilarnie zabezpieczone, a to wskutek przyjęcia za ich równowartość 4 i pół komunalnych obligacyj Bukowińskiego Banku krajowego. Komisya postawiła następnie cały szereg wniosków, mających na celu reorganizacyę banku, które Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Referat komisyi zakończył jej przewodniczący Dr Holweg, który oświadczył, że jest przekonany, że w najkrótszym czasie bank będzie się mógł znowu korzystnymi wynikami pochlubić.

Walne zgromadzenie i opinia publiczna z radością konstatuje, że wnioski, jakie zostały przedłożone przez komisyę, powołaną dla zbadania interesów banku, były jednogłośnie uchwalone i takowe są dowodem, że komisya należycie pojęła swe zadanie, a przeto za swe poświęcenie i trudy zasługuje zupełnie na uznanie; wynik zaś, jaki praca jej już dziś wykazała, uprawnia do pełnej nadziei, że Ustredni banka znajduje się na drodze do całkowitej konsolidacyi i nowego rozwoju, oraz spełni w życiu społecznem należycie swe zadanie.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Paryski „Temps" o Wojciechu Kossaku. W jednym ze swych ostatnich numerów, umieszcza paryski „Temps" obszerny artykuł pióra Piotra Comert, p. t. „Adalbert de Kossak". Godna podniesienia objektywność i duża sympatya dla talentu i osoby naszego znakomitego malarza cechują ten artykuł, do którego autor dołączył kilka tłómaczonych ustępów ze „Wspomnień", tak barwnie napisanych przez artystę.

Spotykamy się w prasie francuskiej z przychylnemi o nas sądami tak rzadko, że wspomniany artykuł zasługuje na wdzięczne uznanie.

Miesięcznika heraldycznego, organu Towarzystwa heraldycznego we Lwowie, zeszyt 1-2 (styczeń-luty b. r.) zawiera treść następującą: Do naszych Czytelników. — Dr Oskar Halecki: W sprawie pochodzenia Tęczyńskich. — Dr Władysław Semkowicz: O litewskich rodach bojarskich, zbratanych ze szlachtą polską w Horodle. — Dr Ignacy T. Baranowski: Z księgi błękitnej patrycyatu Starej Warszawy. — Ks. Stanisław Kozierowski: Studya nad pierwotnem rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego (Ród Drogosławiczów). — Dr Stanisław Karwowski: Leszczyńscy herbu Wieniawa. — St. Dziadulewicz: Jak się legitymowano ze szlachectwa przed b. Heroldyą Królestwa Polskiego. — Kronika. — Zagadnienia i odpowiedzi. — W »Dodatku«: Ks J.: Metryki kościoła parafialnego św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 kwietnia).

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (T. B.) Oficyalnie donoszą o stanie zdrowia cesarza: Lekka poprawa, jaka wczoraj nastąpiła trwa dalej. Noc minęła dobrze, sen pokrzepił cesarza, apetyt jest zadowalniający. Ogólny stan monarchy dobry. Monarcha jak zawsze wstał o godz. 4 rano i przyjmuje zwykłe referaty.

Wiedeń. (T B.) »Koresp. Wilhelm« donosi o dzisiejszym stanie zdrowia cesarza: Stan zdrowia cesarza był dziś rano zadowalniający. Cesarz spędził noc dobrze i tak jak wczoraj spał dłużej. Wstał zamiast jak zwykle o godz. kwadrans na czwartą rano dopiero o godz. kwadrans na piątą. Cesarz czuje się świeżo i jest w dobrem usposobieniu. Temperatura ranna wynosiła 36.4, a więc gorączka w zupełności znikła. Pierwsze śniadanie spożył cesarz z apetytem. Wszystkie subjektywne i objektywne oznaki wskazują na to, że nie ma żadnego powodu do obaw, zwłaszcza, że stan sił, przy obfitem i posilnem pożywieniu, jest bardzo korzystny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przepędził dzisiejszą noc bardzo dobrze, prawie bez gorączki. Podziw budzi wielka różnica, jaka zachodzi między wczorajszym a dzisiejszym dniem. Cesarz czuje się bardzo rzeźki i przyjmuje odwiedziny. Zauważyć należy, że publiczność żywo interesuje się zdrowiem cesarza. Do lekarzy nadchodzą stosy listów, z różnymi radami, nieraz bardzo naiwnymi.

Wiedeń. (WAT). Cesarz Franciszek Józef w Wielki Piątek nadzwyczaj surowo pościł, co go ogromnie wyczerpało i osłabiło.

Wiedeń. T. B.) „Korresp. Wilhelm" otrzymuje prywatnie jeszcze następujące szczegóły o stanie zdrowia cesarza: Cesarz spał dziś w nocy bardzo dobrze, wstał prawie trzy kwadranse później jak zwykle. Monarcha był rano zupełnie bez gorączki. Ogólnie podziwiają, jak wielka zmiana nastąpiła w stanie cesarza w porównaniu do niedzieli a nawet jeszcze do dnia wczorajszego. Monarcha jest bardzo rzeźki, przechodzi z jednego pokoju do drugiego, przyjmuje odwiedziny i udziela audyencyj. Dziś przyjął monarcha odwiedziny arcyksięcia Franciszka Salwatora, arc. Maryę Waleryę, jakoteż referaty ochmistrza dworu ks. Montenuovo, dyrektora kancelaryi gabinetu Schiessla.

Podczas gdy monarcha przebywa w jednym pokoju, drugi się wietrzy. Świeże powietrze bardzo dobrze działa na stan monarchy, ale mimo ciepłego dnia nie chcą cesarza wystawiać na bezpośrednie działanie wpływającego powietrza. Słabnięcie kataru postępuje bardzo zadowalniająco, a usposobienie w Schoenbrunnie nie tylko u monarchy, ale także wśród otoczenia jest jak najlepsze.

Monarcha czuje się świeżym i o wiele zdrowszym, a z powodu tego polepszenia się stanu zdrowia cesarza także rodzina monarchy i najbliższe otoczenie jest w dobrem usposobieniu. Apetyt cesarz ma wyborny, potrawy smakują cesarzowi bardzo dobrze.

Budapeszt. (T. B.) Wobec wiadomości jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby prezydent gabinetu hr. Tisza nie był wczoraj przyjęty przez monarchę na audyencyi, konstatuje węg. biuro koresp. ze źródła kompetentnego, że hr. Tisza faktycznie jawił się na audyencyi.

Paryż. (WAT). Prasa francuska omawia chorobę cesarza Franciszka Józefa w długich artykułach, zamieszczonych na naczelnem miejscu i wyraża nadzieję, że cesarz przetrzyma tę chorobę i wyzdrowieje szybko.

Wszystkie dzienniki paryskie wyrażają życzenie, aby cesarz Franciszek Józef panował jak najdłużej, gdyż jest on najgłówniejszą ostoją pokoju europejskiego, a w razie jego zgonu katastrofa światowa byłaby nieunikniona.

Paryż. (Tel. wł.) O godz. 10 wieczór pojawiły się nadzwyczajne wydania pism, donoszące o złym stanie zdrowia cesarza austryackiego. — Redakcye oblegały tłumy ludzi. W kołach dyplomatycznych i politycznych panowało wielkie zaniepokojenie. O późnej godzinie nadeszły uspokajające wiadomości a pisma wydały jeszcze drugie wydania.

Praga. (Tel. wł.) Z Wiednia donoszą, że ponieważ pisma zagraniczne podały nieuzasadnione wiadomości o stanie zdrowia cesarza, nałożono **na depesze korespondentów zagranicznych cenzurę.**

Budapeszt. (T. B.) Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów, na które opozycya nie przybyła, otworzył prezydent przemówieniem, w którem wspomniał o fakcie choroby monarchy, przyczem jednak skonstatował, że nie ma najmniejszego powodu do obaw lub zaniepokojenia i wyraził nadzieję, że dzięki łasce Opatrzności będzie mógł jak najrychlej podać Izbie do wiadomości fakt zupełnego wyzdrowienia monarchy. (Oklaski).

Grożąca wojna.

Waszyngton. (T. B.) W orędziu do Kongresu prosi prezydent Wilson o pozwolenie wysłania siły zbrojnej do Meksyku w obronie honoru i godności Stanów Zjednoczonych. Flota znajduje się w drodze na wody meksykańskie celem wykonania zamierzonych represalij. Do formalnego wypowiedzenia wojny prawdopodobnie nie przyjdzie, ponieważ Stany Zjednoczone nie uznają rządu meksykańskiego, a takiemu rządowi nie można wypowiedzieć wojny.

Gabinet amerykański zebrał się wczoraj na naradę w sprawie pokojowej blokady portów meksykańskich i innych zarządzeń.

Waszyngton (T. B.) Prezydent Wilson wydał nowe orędzie. Daje w niem pogląd na wydarzenia, jakie wytworzyły obecne położenie i wyraża nadzieję, że nie przyjdzie do wojny z ludem meksykańskim. Rząd nie ma zamiaru mięszania się do wewnętrznych spraw meksykańskiego narodu. Prezydent prosi w końcu Izbę reprezentacyjną o przyzwolenie na użycie siły zbrojnej celem zmuszenia Huerty do uznania praw i uszanowania godności Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. (T. B.) W orędziu do kongresu prezydent Wilson podnosi, że sytuacya jest wyjątkową. Idzie wyłącznie o spór między rządem amerykańskim a osobą która mieni się prezydentem Meksyku. Orędzie podnosi dalej, że ewentualne obsadzenie Tampica i Vera Cruz nie oznaczałoby jeszcze wybuchu wojny.

Waszyngton. (T. B.) Prezydent powołał do siebie na naradę wojenną sekretarzy stanu wojny i marynarki.

Waszyngton. (WAT.) Naczelnym wodzem w razie wybuchu wojny z Meksykiem będzie generał-major **Wood.**

Brygada piąta, stacyonowana w Hustoh w Texas, otrzymała rozkaz wymarszu do miejscowości granicznej Galveston, gdzie otrzyma dalsze rozkazy. **Dzisiaj w nocy ma się rozpocząć blokada wybrzeży meksykańskich przez flotę amerykańską.**

Kapitan Hughes, szef sztabu marynarki amerykańskiej wydal polecenie, aby przed rozpoczęciem blokady Tampico i Vera Cruz wezwano wszystkie znajdujące się tam okręty handlowe do opuszczenia tych portów. Wszystkie kobiety i dzieci, poddani amerykańscy, mają być przewiezieni na okręty.

Waszyngton. (T. B.) **Izba reprezentantów przyjęła rezolucyę, akceptującą użycie siły zbrojnej Stanów Zjednoczonych dla wymuszenia przyjęcia przez Huertę postawionych wobec Meksyku żądań.**

Waszyngton. (WAT.) Na okrętach wojennych amerykańskich, zgromadzonych pod Tampico, panuje niesłychany entuzyazm.

Donoszą, że cała armia i flota przygotowana już jest do wojny.

Waszyngton. (WAT.) **W całej Ameryce panuje niesłychany entuzyazm.** Przed pałacem Tafta urządziło wczoraj około 2.500 studentów burzliwą manifestacyę wojenną. **Taft wygłosił płomienną mowę, w której wypowiedział się za wojną.** Demonstranci urządzili następnie pochód po ulicy, wznosząc okrzyki: „Niech żyje wojna!"

Nowy Jork. (WAT.) Obiega tu pogłoska, że sekretarz stanu Bryan zamierza podać się do dymisyi z powodu **nieuniknionej wojny z Meksykiem, wojna bowiem nie odpowiada jego poglądom wojskowym.**

Waszyngton. (T. B.) Jeszcze trzy inne okręty wojenne otrzymały rozkaz udania się w piątek z Bostonu do Tampico.

Vera Cruz. (T. B.) Szef sztabu floty atlantyckiej prosił komendanta meksykańskich wojsk związkowych w Vera Cruz i komendanta portu aby wezwali amerykańskie okręty handlowe do wydalenia się z portu. Amerykański konsul zarządził, aby wszystkie kobiety cudzoziemki udały się na pokład stojących w porcie na kotwicy parowców „Mexico" i „Esperanza", przygotowanych na ten cel przez amerykańską marynarkę.

Waszyngton. (T. B.) Urzędownie donoszą, że Niemcy wysłały dwa okręty handlowe, które mają przyjąć na pokład ludność uciekającą z Vera Cruz. Strategicy armii i marynarki zajęci są wypracowaniem planu wojennego. Kontradmirał Fletscher otrzymał polecenie wysłania żołnierzy marynarki do Mexico City, na wypadek gdyby tam wybuchły niepokoje. Wszystkie okręty wojenne znajdujące się w drodze na wody meksykańskie otrzymały za pośrednictwem telegrafu bez drutu rozkaz, aby przyspieszyły jazdę.

Meksyk. (Biuro Reutera). Minister spraw zagraniczn. Portilo y Royas oświadczył, że spełnienie żądań amerykańskich było niemożliwem, gdyż nie można było bezwarunkowo zgodzić się na salutowanie przed flagą amerykańską, skoro ta flaga nie została obrażoną. Meksyk dał dowód ustępliwości, o ile godność państwa na to pozwalała. Minister spraw zagranicznych ostrzega w dziennikach przed wrogimi dla Amerykanów demonstracyami. Według telegramu z Juraes przywódcy powstańców wydali rozkaz aby powstańcy natychmiast zaatakowali Tampico, aby w ten sposób poprzeć akcyę prezydenta Wilsona.

Japonia występuje na widownię.

Londyn. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, że **dziesięć japońskich okrętów wojennych otrzymało rozkaz wyjazdu na wody meksykańskie,** celem strzeżenia interesów Japończyków. Jest obawa, że **między Meksykiem a Japonią istnieje traktat tajny defenzywny.**

Sprawy austryacko-węgierskie.

Rada ministeryalna

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się rada ministeryalna pod przewodnictwem hr. Stürgkha. Przed radą odbył premier dłuższą naradę z szefem sekcyi Morawskim.

Przed delegacyami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Senior delegatów niemieckich bar. Fuchs zwołał na poniedziałek konferencyę delegatów niemieckich.

O zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki publikują list soc. demokratów wystosowany do Dra Sylvestra, w którym domagają się zwołania konwentu seniorów. „W. Tagbl." publikuje rozmowę z Dr Sylvestrem, który w odpowiedzi na list soc. demokratów **oświadczył gotowość zrobienia wszystkiego, aby konferencya doszła do skutku.** Potrzebne dyspozycye otrzymała już kancelarya parlamentarna. Jeżeli większość przywódców oświadczy się za konferencyą, to prezydent ją zwoła. **Nie będzie to jednak konwent seniorów,** gdyż taki może być zwołany tylko w czasie obrad parlamentu, ale nadzwyczajna konferencya przewodniczących.

W tym tygodniu narada ta się już nie odbędzie, gdyż w sobotę przywódcy wyjeżdżają do Budapesztu na delegacye.

Wiedeń. (T. B.) Dr Sylvester oświadczył zastępcy „N. W. Tagbl.", że konferencya przywódców odbyćby się mogła dopiero **z początkiem maja,** o ile wszyscy przywódcy na to się zgodzą.

Rząd stoi ciągle na tem stanowisku, że tylko wtedy zwoła parlament, gdy wszystkie partye się porozumieją między sobą.

Wyjaśnienie w sprawie testamentu marszałka.

Husiatyn. (Tel. wł.) Z dobrze poinformowanej strony donoczą, że testament hr. Gołuchowskiego nie zawiera zapisu na synagogę ani na bursę żydowską, ale przeznacza **dziesięć tysięcy kor. na stypendya dla uczniów żydowskich.** Legat ten jest spełnieniem zobowiązania, gdyż jeden z dzierżawców zmarłego żyd, złożył u Marszałka na cele dobroczynne.

Znowu demonstracye.

Lwów. (Tel. wł.) Wrzenie wśród bezrobotnych mas, uspokojone cokolwiek akcyą rządu, **znowu zaczyna wzrastać.** Dzisiaj odbyło się zgromadzenie bezrobotnych murarzy, poczem odbył się demonstracyjny pochód po mieście.

Pożar Sassowa.

Lwów. (Tel. wł.) Z Sassowa donoszą do „Dziennika Polskiego", że **wybuchł tam groźny pożar.** Ogień wszczął się u gospodarza Halusza. Syn jego strzelał w szopie drewnianej z klucza nabijanego prochem. Kiedy szopa się zapaliła, chłopak schował się pod słomę, gdzie **zginął w płomieniach.** Płomienie zniszczyły **26 budynków,** straty są wielkie, gdyż przeważnie budynki były nieubezpieczone. Popołudniu przybył do Sassowa starosta złoczowski Leszczyński, aby obejrzeć szkody i wdrożyć akcyę ratunkową dla pogorzelców.

Marsz na Koricę.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Alb. Corr." donosi z Durazzo, że powstańcy zebrawszy nowe siły **planują zamach na Koricę.**

Trzęsienie ziemi.

Lublana. (WAT). Tutejsze aparaty seismograficzne zanotowały dzisiaj w nocy trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się w oddaleniu 9100 kilometrów.

Kandydaci na biskupstwo wrocławskie.

Wrocław. (WAT.) „Bresl. Ztg." ogłasza listę kandydatów na stolicę biskupią we Wrocławiu, ustaloną przez kapitułę wrocławską w dniu 7 b. m. Na pierwszem miejscu znajduje się biskup Corum z Trewiru, dalej biskup Schmidt z Fuldy, Dr Bertram z Hildesheimu i delegat biskupi Schaefer z Drezna.

Testament kardynała Koppa.

Wrocław. (WAT). Otwarto tu testament kardynała Koppa, który ogółem zostawił 7 milionów marek majątku. Głównym spadkobiercą ustanowił kardynał kapitułę wrocławską. Ponadto przeznaczył dla urzędników kapituły po 250 marek i dla członków chóru katedralnego we Wrocławiu po 500 marek i szereg innych legatów, które razem wynoszą przeszło milion marek.

Sejm pruski.

Berlin. (WAT). Dzisiaj o 12 w południe zbiera się sejm pruski na posiedzenie.

Strach przed panią Pankhurst.

Londyn. (WAT) Z Paryża nadeszła tu wiadomość, że w czasie pobytu króla Jerzego angielskiego w Paryżu pani Pankhurst będzie ogromnie pilnie strzeżona i traktowana jako anarchistka.

Wybory w Szwecyi.

Sztokholm (T. B.) Według dzisiejszego obliczenia wybrano przy wyborach do 2-giej Izby: 79 kandydatów prawicy, 65 liberałów i 70 socyalistów. Prawica zyskuje 21, traci 1 mandat, liberali tracą 28 mandatów, socyaliści zyskują 12, tracą 4 mandaty.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Zygmuntowa Kurnatowska z Gościeszyna (W. Ks. Pozn.), Hr. Ksawery Krasicki z Ruskiej wsi, Tadeusz Adler z Lyonu, Jerzy Węgierski ze Lwowa, Aleksandrowie Wolscy z Zawiercia, Władysław Grabowski z Warszawy, Aleksander Morawski ze Lwowa, Józefowie Głogowscy z Tyszowiec (Lubelskie), Jan Brzostowski z Królestwa Polskiego, Leopold Szefer z Dąbrowy, Józef Tomicki ze Lwowa, Dr Stanisław Bal ze Lwowa, Marya Chmielewska z Warszawy, Marya Mierzejewska z Litwy, Jadwiga Malinowska z Warszawy, Jan Wolski ze Skarzyska (Radomskie), Dyr. Kazimierz Wiśniewski ze Lwowa, Maurycy Ruziewicz z Warszawy, Zygmunt Łączyński z Żabna, Juliusz Brandt z Kładna, Maryan Kuczyński ze Lwowa, Piotr D zewicki z Warszawy, Dr prof. Robert Schmidt z Tubingen (Wür).

L. 47559/914
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania ławek i sprzętów szkolnych dla szkół w dzielnicach;

Płaszów,
Dębie i Łobzów

Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Oferty wnosić można dla wszystkich szkół razem lub też dla każdej szkoły pojedynczo.

Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Rysunki, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A., IV. piętro, drzwi Nr. 6 między godziną 11 a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone wielkiem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^1/_2$% sumy ofertowej wnosić należy w tymże biurze do godziny 12-tej w południe dnia 4-go maja 1914 do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Dina 16 kwietnia 1914 r.

Dr. Leo w. r.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1000}{80}$ V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

5·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianok, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

0·45 rano, p. osob. Nr. 16 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutoń, Kopyczyniec, Zbaraża.

115 po poł p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

6·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61\ do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza. Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianok, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianok, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianok, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa. Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianok, Borysławia, Stryja, Stanisławowa

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickann Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połącznia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna. Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 13 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianok Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 w niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia Zakopanego, Zwardonia Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa. Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan Rawy ruskiej Podhajec, Sianok, Stryja, Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina. przez Trzebinię, Moskwy. Petersburga, Warszawy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego